

WALKA Z LEGENDĄ

Pamięć tragedii Grudnia 1970 r. była jednym z ważnych czynników spajających w ostatnim dwudziestolecu PRL zatamizowaną i niezakorzenioną dobrze społeczność Gdańska i całego Wybrzeża. „Uniwersytet Grudniowy” był lekcją dla elit opozycji drugiej połowy lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza dla ich robotniczego i ogólnospołecznego zaplecza. Nic z tych nauk nie zostało w pamięci, gdyby już na początku dekady nie stało się jasne, że sensem protestu nie była przysłowiowa „kietbasa”, a wykpiwani przez oficjalną propagandę „robole” okazali się bardzo przywiązani do tradycyjnego polskiego patriotyzmu.

Służba Bezpieczeństwa postanowiła zdusić już w zarodku legendę grudniowego zrywu. Mimo początkowych sukcesów okazało się to bardzo trudne. Gdy do doświadczeń Grudnia zaczęła odwoływać się opozycja drugiej połowy lat siedemdziesiątych, dla resortu stało się jasne, że rana z 1970 r. ledwo się zasklepiła. Tłumaczy to znaczenie Wybrzeża w kształtowaniu postaw antykomunistycznych i siłę opozycji, którą nie było tu tylko wąskie grono intelektualistów. Opozycja miała autentyczne poparcie robotników i tych, którzy pamiętali, kto rozlał krew na gdańskich i gdyńskich ulicach zimą 1970 r.

„Przyciszony wewnętrzny bunt”

Dzisiaj, przeszło trzydzieści lat po stłumieniu robotniczego protestu, jest oczywiste, że znacznie poważniejsze od przewartościowań w strukturze władzy okazały się zmiany postaw i wyborów społecznych. Na Wybrzeżu Gdańskim po 1970 r., wyraźniej niż w pozostałych regionach Polski, uwidocznił się represyjny charakter komunizmu. Pamięć o zbrodni nieukaranej i krzywdzie niewinnych stała się doświadczeniem nie tylko kilkunastu tysięcy uczestników grudniowego protestu i wielokrotnie większej liczby ich rodzin i znajomych. Tajny współpracownik (TW) SB o pseudonimie „Kasprzak”, analizując nastroje społeczne Grudnia 1970 r., w donosie pisał: „Sytuacja w Gdańsku uległa poprawie, lecz z mego punktu obserwacji, przeistoczyła się w głęboki żal większości społeczeństwa i w przyciszony wewnętrzny bunt”¹. Ta obserwacja donosiciela oddaje klimat Wybrzeża końca 1970 r. Wydaje się, że ów „przyciszony wewnętrzny bunt” był stale obecny również w następnych latach. Opinię tę potwierdza zdanie wyjęte z planu działań SB na 1971 r., stworzonego na podstawie doświadczeń roku poprzedniego: „Zaprowadzenie porządku przy pomocy użycia siły nie spotkało się z pełnym zrozumieniem części społeczeństwa i naruszyło istniejącą dotychczas więź organów MO ze społeczeństwem”². To właśnie ten „wewnętrzny bunt” drążył skałę, inspirując postawy sprzeciwu, których najważniejszym przejawem była przez lata walka garstki robotników i przedstawicieli innych grup społecznych o upamiętnienie ofiar działań milicji i wojska. Powoli Grudzień – wbrew staraniom SB i komunistycznej propagandy – stawał się częścią pamięci nie tylko robotniczej czy trójmiejskiej, lecz całego Wybrzeża, a w końcu – zwłaszcza po 1980 r. – ogólnonarodowej. Pamięć ta od początku miała wyraźny insurekcyjny rys. Gdy podczas rocznicowej manifestacji zorganizowanej 18 grudnia 1979 r. przez Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża i Ruch Młodej Polski tłum wyśmiał pomysł odśpiewania Międzynarodówki (śpiewanej przez demonstrantów – robotników dziesięć

¹ AIPN Gd, 0046/225, t. 3, Doniesienie TW „Kasprzak”, 19 XII 1970 r., k. 113.

² *Ibidem*, 003/169/16, Plan działań służby MO województwa gdańskiego po wydarzeniach grudniowych, marzec 1971 r., k. 4.

lat wcześniej, w Grudniu 1970 r., obok pieśni narodowych), stało się jasne, że zbliża się przełom.

Potajemne pogrzeby, korumpowanie rodzin

Zanim jednak „wewnętrzny bunt” przerodził się w czynny sprzeciw, gdańska SB i władze komunistyczne odniosły wiele sukcesów, dusząc przejawy pamięci o Grudniu.

Działania podjęto natychmiast. W domach ludzi, którzy właśnie dowiedzieli się o śmierci najbliższych, a niekiedy żywili jeszcze nadzieję ich odnalezienia, pojawili się pracownicy Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku (i jego gdyńskiego odpowiednika) na czele z jego kierownikiem – Mieczysławem Gromadzkim. Pozostawał on – jak można przypuszczać – w ścisłym kontakcie z SB (są również przesłanki, aby sądzić, że pracowali tam funkcjonariusze SB na tzw. tajnych etatach). Postać z wydziału nie tylko przynosił straszne wieści, ale odpowiadał za organizację potajemnych, nocnych pogrzebów. Zespół Gromadzkiego wstawił się wyjątkowym brakiem taktu i instrumentalnym traktowaniem rodzin zamordowanych. Praktyką było np. wpisywanie jako przyczyny zgonu zupełnie innego powodu niż śmierć od kuli. Na przykład w akcie zgonu Zbigniewa Wyciechowskiego, zastrzelonego w Gdyni, podano, że umarł na wrzód żołądka. W Gdyni powszechne było wpisywanie daty śmierci 20, a nie 17 grudnia. Członkowie rodzin ofiar, którzy zatapiał w wydziale formalności, relacjonowali, że na biurkach leżały sterty przygotowanych *in blanco* aktów z tą właśnie datą.

Wkrótce zaczęło się korumpowanie rodzin ofiar za pomocą wyptaczanych zapomóg. Wielu, przyjąwszy pieniądze wciskane do rąk przez nienaturalnie uprzejmego i opiekuńczego Gromadzkiego, nie mogło darować sobie tego przez wiele lat. Na tym nie kończyła się „opieka” władz, które starały się wspierać rodziny ofiar w zatapiaaniu różnych podstawowych w tamtym okresie problemów związanych np. z zamianą mieszkania czy uzyskaniem pożyczki. Czy była to zwyczajowa pomoc socjalnego państwa dla ludzi, którzy stracili najbliższych? Zważywszy, że pomoc tę ściśle nadzorowali szefowie gdańskiej SB, należy wątpić w jej bezinteresowność. Wręcz przeciwnie, była instrumentalna i wyrachowana, obliczona na uspokojenie niezadowolonych, którzy stracili bliskich.

Równoległe do tych działań obserwacją tajnej policji objęto rodziny ofiar wojska i Milicji Obywatelskiej. Nie oznaczało to permanentnej inwigilacji, lecz polegało na kontrolowaniu ich zamiarów przed uroczystościami rocznicowymi, Żaduszkami i innymi świętami sprzyjającymi upamiętnianiu zabitych. W razie stwierdzenia „wrogich działań” podejmowano środki zaradcze. Z reguły wystarczały rozmowy profilaktyczne. Niekiedy posuwno się do niszczenia napisów nagrobnych. Przykładem może być walka o tabliczkę na grobie rodziny Janusza Żebrowskiego zastrzelonego w „czarny czwartek” (17 grudnia) w Gdyni. Tekst napisany przez jego rodziców na nagrobnej tabliczce, że „został zastrzelony przez MO w zająciach grudniowych”, wkrótce starto. Ojciec Janusza dyżurował na cmentarzu w nocy, żeby złapać sprawcę. W końcu, wobec uporu rodziny, SB zrezygnowała³. To jednak jedyny przykład zwycięstwa słabszych. Znane są też opowieści o likwidowaniu grobów (co do powszechnej świadomości wprowadził Andrzej Wajda swoim filmem *Człowiek z żelaza*). W materiałach źródłowych nie udało się jednak tej obiegowej informacji potwierdzić. Zważywszy na ciągle niepotwierdzoną ostateczną liczbę ofiar, wydaje się to jednak możliwe.

Decyzje i działania systemowe Wojewódzkiego Sztabu Koordynacyjnego

W 1971 r. władze zdecydowały się stworzyć Wojewódzki Sztab Koordynacyjny. Jego zadaniem miało być zrationalizowanie i usystematyzowanie działań „zabezpieczających”. W skład sztabu weszli: przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, komendant Woje-

³ Relacja ojca Janusza Żebrowskiego [w:] *Grudzień 1970*, Paris 1986, s. 395.



Fot. Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni

Tłum przed płonącym budynkiem KW PZPR
w Gdańsku. 15 grudnia 1970 r., wtorek

wódzkiego Sztabu Wojskowego, komendant wojewódzki MO i jego zastępca ds. SB, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego⁴. Nietrudno się domyślić, że sztab stał się narzędziem w ręku SB, poszerzającym możliwości jej oddziaływania na stocznie i ogół społeczeństwa nie tylko przy pomocy własnych kadr. Pierwsze pozytywne dla władz rezultaty działań sztabu skłoniły decydentów do powołania jego powiatowych odpowiedników.

Pierwszą decyzją WSK było opracowanie planu zwiększenia dyscypliny zakładów pracy w ramach esbeckiej operacji „Jesień ’70”. Cel ten postanowiono realizować dwutorowo: starano się likwidować punkty zapalne w zakładach pracy, szybko rozstrzygając na korzyść robotników konflikty finansowe (dotyczące np. premii eksportowych); zracjonalizowano system represji, atakując przywódców z Grudnia, czynnych uczestników zajęć, osoby wykazujące chęć działania w myśl idei 1970 r. (przede wszystkim robotników walczących o postawienie tablicy upamiętniającej zabitych kolegów). Ponadto dokonano przeglądu kadr kierowniczych zakładów, usuwając tych, których oskarżono o zaniedbania w zakresie dyscypliny pracy (zaniedbaniem było mało efektywne działanie w gaszeniu nastrojów strajkowych w grudniu i następnych miesiącach). Na efekty przyjętego planu zwiększenia dyscypliny nie trzeba było długo czekać.

Od grudnia 1970 r. do września 1971 r. w sprawie „Jesień ’70” zewidencjonowano 3300 osób biorących bezpośredni udział w manifestacjach, walkach i strajkach. Po dokonaniu selekcji 920 osób objęto różnymi kategoriami spraw operacyjnych (w szczytowym okresie – w czerwcu – inwigilowano 1014 osób). W 1972 r. kontrolowano już tylko 200 osób w ramach 60 spraw operacyjnych różnych kategorii⁵.

Jedynym widowym dla wszystkich elementem walki z Grudniem były aresztowania i zwolnienia z pracy. Dotyczyły one najaktywniejszych uczestników strajku i demonstracji nie tylko z 1970 r., lecz również ze stycznia, z maja i kolejnych miesięcy następnego roku, kiedy to publicznie domagano się realizacji żądań zrodzonych w Grudniu oraz upamiętnienia ofiar zmarłych od kul wojska i milicji. Wykaz aresztowanych oskarżonych „o przestępstwa popełnione podczas wypadków grudniowych – stan na 12 maja 1971 r.” zawiera nazwiska 31 osób⁶. Prawdopodobnie są to tylko pracownicy Stoczni im. Lenina.

Ważnym elementem akcji represyjnej WSK było „wyprowadzanie z zakładów” „elementu inicjatywnego i warcholskiego”. Jeszcze w grudniu tylko w Gdańsku zwolniono aż 72 osoby. Równocześnie w tym samym czasie pozbawiono pracy 41 osób ze środowisk kryminalnych. W styczniu następnego roku ruszyła kolejna fala zwolnień. W 1972 r. poczyniono jeszcze kosmetyczne poprawki, proponując do „wyprowadzenia” 15 „grudniowców” na czele z Henrykiem Lenarciakiem, przywódcą robotniczym jeszcze z 1970 r., następnie działaczem Rady Zakładowej Stoczni im. Lenina. Ogółem w latach 1971–1972 z pracy wyrzucono ponad 300 osób za udział w Grudniu lub działania mające służyć jego upamiętnieniu⁷.

Inną formą represji koordynowaną przez sztab było powoływanie wytypowanych wcześniej osób do zasadniczej służby wojskowej, ewentualnie na ćwiczenia wojskowe rezerwy. Do sierpnia 1971 r. z listy 1200 osób „elementu inicjatywnego i warcholskiego” powołano do odbycia zasadniczej służby wojskowej 142 mężczyzn, a 146 powołano na ćwiczenia rezerwy. Co do 983 zarejestrowanych na listach rozważano możliwość wcielenia ich do wojska⁸. Jakie zapadły wobec nich decyzje, tego na razie nie udało się ustalić.

⁴ AIPN Gd, 003/14/64, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w kluczowych zakładach gospodarki narodowej województwa gdańskiego, k. 3–4.

⁵ *Ibidem*, 003/14/6, Obiekty gospodarki narodowej, 28 IX 1971 r., k. 35; *ibidem*, 0046/350/10, Ocena pracy operacyjnej za rok 1972, grupa VI, Wydział III KW MO w Gdańsku, k. 310.

⁶ *Ibidem*, 003/14/73, Wykaz osób aresztowanych, 12 V 1971 r., k. 76–78.

⁷ *Ibidem*, 003/14/6, Obiekty gospodarki narodowej..., k. 310.

⁸ *Ibidem*, 003/14/64, Informacja KW MO w Gdańsku dotycząca wyników realizacji programu działań polityczno-operacyjnych i porządkowych w odcinku przemysłu kluczowego, 27 VIII 1971 r., k. 20.

Szczególnej obserwacji SB poddano zakłady, które odegrały najważniejszą rolę w grudniowym proteście, a jednocześnie – w myśl obowiązujących wówczas w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przepisów – znajdowały się na liście zakładów przemysłu kluczowego. Były to stocznie, na czele ze Stoczną im. Lenina i Stoczną im. Komuny Paryskiej. Grudniowe doświadczenia skłoniły SB do wzmocnienia kadr obsługujących w tych miejscach sieci agenturalne. Na przykład Stoczną im. Lenina „zabezpieczano” aż dziesięciu pracowników (szefem zespołu był oficer Wydziału III SB w Gdańsku, kpt. Zenon Ratkiewicz). Dodatkowo decyzją gen. Henryka Stabczyka zatrudniono tam czterech nieoficjalnych funkcjonariuszy na różnych stoczniowych etatach. Dla porównania Stoczną Północną poprzez agenturę nadzorowało tylko trzech esbeków. O etatach niejawnych w tym zakładzie nic nie wiadomo⁹.

Najważniejszym chyba w koncepcji SB elementem kontroli środowisk robotniczych miała być agentura. Po Grudniu zaledwie w ciągu dwóch miesięcy rozbudowano ją aż o 145 jednostek. Zaprogramowano ją nie tylko na dostarczanie informacji, lecz również na działania dezintegrujące i kompromitujące. SB przeprowadziła wiele tzw. kombinacji operacyjnych mających na celu rozbicie środowiska spjanego wspomnieniami grudniowego protestu oraz walką o upamiętnienie ofiar. Szczególnie perfidnymi działaniami objęto przywódców robotniczych, głęboko wówczas przejętych hasłami odnowy życia społecznego i politycznego głoszonymi przez I sekretarza Edwarda Gierka. Osoby zbierające pieniądze na kwiaty, nawołujące do budowy tablic pamiątkowych, wreszcie żądające ukarania winnych zbrodni poddano intensywnemu rozpracowaniu, a w końcu działaniom represyjnym (od rozmów profilaktycznych po powołanie do wojska albo wyrzucenie z pracy). Jeśli figurant (osoba rozpracowana operacyjnie) cieszył się mirom wśród załogi, starano się skompromitować go, skłócić z kolegami, zastraszyć bądź w inny sposób pozbawić zaplecza środowiskowego. Nie wahano się ingerować w życie rodzinne, wysyłając donosy do żon, podrzucając pisemka pornograficzne. W sprawozdaniu z sierpnia 1971 r. czytamy: „Zgodnie z opracowanymi koncepcjami prowadzone były przez osobowe źródła informacji [ogół osób udzielających informacji SB: TW, kontakty służbowe, konsultanci – J.M.] działania destrukcyjne i kompromitujące inspiratorów zajęć i demagogów”¹⁰. W dokumencie tym pobrzmiwają tylko dalekie echa brudnej działalności resortu. Charakter prowokacji uwidacznia się dopiero przy analizie materiału operacyjnego i relacji.

Praca operacyjna SB nasilała się w okresie poprzedzającym rocznice Grudnia, Zaduszki i inne święta, a także w czasie wyborów czy zjazdów partii. Groteskowo dziś brzmią raporty, w których wylicza się rodzaje i liczbę złożonych przed bramą nr 2 kwiatów: „w dniu 20 maja 1971 r. od godz. 6.45 w czasie rozpoczęcia obserwacji pod ścianą znajdowały się kwiaty: trzy gałązki bzu oraz 1 tulipan koloru kremowego”¹¹. Niestety, wywiadowcy byli tak samo skrupulatni w identyfikowaniu składających kwiaty, a nawet przypatrujących się miejscu pamięci.

Równie zaciekle ścigano kolporterów ulotek, napisów na ścianach (np. „Grudzień pomścimy”) oraz ulicznej poezji grudniowej, w której słusznie dopatrywano się wielkiego, ukrytego zagrożenia. Dzisiaj, z perspektywy lat, można sądzić, że to właśnie pieśni na czele ze znaną w całym kraju *Balladą o Janku Wiśniewskim* odegrały wielką rolę w przechowaniu pamięci.

Walka z Grudniem nie polegała wyłącznie na inwigilacji figurantów spraw operacyjnych, lecz również na prewencyjnej penetracji cmentarzy. Był to ważny obszar działań zabezpieczających – tu legendę Grudnia wzmacniały groby niewinnie zamordowanych. W 1971 r. (może również w następnych latach) działalność tę prowadzono siłami Wydziału IV (zajmującego się sprawami Kościoła). W resztkach zachowanej dokumentacji są nie tylko raporty z obserwacji, lecz również materiał poglądowy zawierający fotografie i dokładny opis grobu Stanisława Sieradzana. Podobną dokumentację prowadzono również grobów pozostałych zabitych.

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ AIPN Gd, 003/14/66, Komunikat nr 15 zastępcy naczelnika Wydziału „B” KW MO w Gdańsku, 21 V 1971 r., k. 132.

Do metod zwalczania legendy należały też działania zmierzające do „rozmiękczenia” i pozyskania do współpracy księży. W większości przypadków współpraca w tej dziedzinie nie miała jednak charakteru kolaboracji agenturalnej. Przed dniem Wszystkich Świętych w 1971 r. pracownicy SB przeprowadzili rozmowy informacyjno-profilaktyczne z 42 księżmi, w tym dziekanami – w Gdańsku, Gdyni, Nowym Dworze i Elblągu. Wszyscy kapłani zapewnili, że dołożą starań, aby uspokoić nastroje. Funkcjonariusze Wydziału IV, których wspomagali koledzy z Wydziału III, skontaktowali się również z zarządcami cmentarzy. Polecili administratorom pilnować, aby księża nie święcili nagrobków, o ile treść nie została wcześniej uzgodniona z esbekami¹². Wydaje się, że działania te okazały się skuteczne. Najprawdopodobniej jedyną rodziną opierającą się zakulisowemu naciskom SB była rodzina Janusza Żebrowskiego z Gdyni.

Obserwowano również kościoły, choć od 1970 r. aż do połowy lat siedemdziesiątych jedynym miejscem, w którym kultywowano pamięć ofiar Grudnia, był kościół ks. Hilarego Jastaka w Gdyni. Choć księża nie nawiązywali w swych kazaniach do Grudnia, w okolicach świąt i rocznic kontrolowały ich stosunkowo wielkie siły. W 1975 r. do odprawiania mszy za zamordowanych przystąpił w Gdańsku ks. Henryk Jankowski, stając się obiektem zainteresowania służb. W latach stanu wojennego było coraz więcej odważnych kapłanów dokonujących swoistej sakralizacji ofiar Grudnia 1970 r.

Analizując działania SB po 1970 r., należy pamiętać, że były one kompleksowe i nie ograniczały się do Trójmiasta. SB intensywnie penetrowała stoczniove „sypialnie” w Wejherowie i innych okolicznych miastach. Doraźnie też siłowo likwidowano ogniska zapalne. Na przykład w Sztumie za nawoływanie do „wrogich wystąpień solidaryzujących się z wypadkami grudniowymi” aresztowano aż sześć osób¹³. Esbeckich materiałów z innych powiatów jeszcze nie odnaleziono, można jednak, na podstawie powtarzanych do dzisiaj informacji, przypuszczać, że i tam Grudzień nie przeszedł bez echa.

Działania SB wspomagała potężna machina propagandowa kompromitująca Grudzień w oczach krajowej opinii publicznej jako chuligańskie ekscesy. Od pierwszych dni protestu zaczęto też używać słów-klamstw: „wypadki”, „zajścia”. Funkcjonariusze Wydziału III dostarczali kompromitujące materiały i tematy dyspozycyjnym dziennikarzom. Bezpośrednią kontrolę przepływu informacji sprawował ówczesny szef SB w Gdańsku, gen. Władysław Pożoga. Powtarzane wielokrotnie kłamstwa były, jak można sądzić, największym zagrożeniem dla rodzącej się legendy, a pozostałości działań medialnych widać niestety do dziś, nie tylko w powszechnym używaniu terminologii „wypadki – zajścia grudniowe”, lecz również ciągłym wyolbrzymianiu ekscesów chuligańskich, które rzeczywiście miały miejsce – ale wyłącznie w Gdańsku.

Czyszczenie własnych szeregów

W walkę z legendą włączył się aparat partyjny. W pierwszej kolejności musiał on oczyścić swe szeregi z niepokornych i wątpiących w słuszność linii partii. Paradoksalnie tych, którymi Grudzień wstrząsnął, burząc zaufanie do polityki władz, było wielu. O ich zaniepokojeniu świadczą przewijające się w materiałach szkoleniowych i sprawozdawczych przez cały 1971 r. zapewnienia o stopniowym powrocie do „normalizacji życia” i potrzebie „odbudowywania więzi klasy robotniczej z partią”¹⁴. W takiej sytuacji nie może dziwić skala działań dyscyplinujących podjęta przez KW PZPR w Gdańsku. „Zaprowadzanie porządku” rozpoczęto od likwidacji „elementu warcholskiego i demagogicznego”. Z organizacji partyjnej tylko w Stoczni Komuny Paryskiej w 1971 r. wyrzucono 146 towarzyszy. Jednocześnie rozpoczęła się potężna akcja rozmów profilaktycznych z członkami partii. W całym

¹² *Ibidem*, 0046/820, Informacja o przebiegu obchodów Święta Zmarłych na terenie województwa gdańskiego, k. 4.

¹³ *Ibidem*, 0046/147, t. 1, Sprawozdanie z pracy operacyjnej za IV kwartał 1970 r. mjr. Adama Banasia, I zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sztumie, k. 59.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku, 2384/105, Protokół z posiedzenia KW PZPR, 23 XII 1971 r., k. 166.

województwie tą swoistą terapią, mającą podnieść morale nadszarpnięte decyzją o strzelaniu do robotników, objęto 63 tys. członków PZPR. Nie wszystkich jednak przekonano do konieczności użycia siły na ulicach, skoro zarządzono przegląd kadr. W 1972 r., przy okazji wymiany legitymacji partyjnych, szeregi PZPR opuściło kilkadziesiąt osób niemogących pogodzić się z Grudniem¹⁵.

Tragiczne wydarzenia 1970 r. uświadomiły również brak szybkiej i kompleksowej informacji o nastrojach społecznych (materiały o stanie ducha społeczeństwa nadsyłane przez SB widocznie okazały się dla partyjnych aparatczyków niewystarczające). Dlatego zapadła decyzja o powołaniu Wojewódzkiego Ośrodka Badań Społecznych przy KW PZPR. Miał on dostarczać materiały informacyjne o skutkach działań władzy i analizować je. Krótko mówiąc, miało to być partyjne biuro badań socjologicznych.

Skutki działań – podsumowanie

Wydawało się, że władzy udało się uspokoić nastroje robotników i zdusić rodzącą się legendę. Po 1972 r. sytuacja wyglądała na opanowaną. Kolportaż ręcznie pisanych ulotek był niewielki, napisy na murach nieliczne, nikt już w zakładach pracy nie upominał się o tablice pamiątkowe. Pozostały tylko groby i pamięć, której nie mogły zabrać najbardziej przemyślane działania resortu i inteligentna propaganda powolnych partii mediów.

Gdy wszystkim zdawało się, że rany się zabiły, a ludzie zapomnieli, garstka gdańskich opozycjonistów, doskonale odczytując nastroje społeczne i zmiany dokonane w świadomości przez legendę Grudnia, zaczęła organizować opór po 1976 r. Do przypominania i rozpowszechniania wolnościowych idei wykorzystywała kolejne rocznice tragedii oraz wskazywała głęboki sens ofiary tych, którzy zginęli. Demonstracje pod bramą nr 2 Stoczni im. Lenina w końcu lat siedemdziesiątych były dla bezpieczeństwa istotnym problemem. Planowano nawet przebudowę tego rejonu, aby utrudnić rocznicowe wiecowanie. Przełom w zbiorowej świadomości nastąpił dopiero w 1980 r., czego dowodem było to, że na tablicy z 21 postulatami pojawił się również ten z żądaniem budowy pomnika ofiar Grudnia. Wtedy też chyba wszyscy uwierzyli w słowa znanej na Wybrzeżu *Ballady o Janku Wiśniewskim*: „nie płaczcie matki, to nie na darmo”. Od momentu budowy pomników nikt nie był w stanie wymazać 1970 r. z pamięci narodowej, nawet w stanie wojennym. Grudniowe Krzyże stały się wówczas znakiem szczególnym. Spod nich wyruszały wszystkie antykomunistyczne demonstracje mieszkańców Trójmiasta.

¹⁵ *Ibidem*, 2384/364, Ocena wyników rozmów z członkami partii, wrzesień 1971 r., k. 168, 171.